***III Dyktando z Języka Polskiego***

 ***dla Obcokrajowców***

***„Przodownik ortografii”***

***12 kwietnia 2025 r.***

***Zalewajka***

W roku 1896 warszawski dziennik „Kurier Codzienny” zleca obiecującemu reportażyście, Władysławowi Reymontowi, napisanie powieści.
Łódź, sportretowana w „Ziemi obiecanej”, jest mozaiką języków, wyznań
i obyczajów, a przede wszystkim habitatem, który każdego mieszkańca bezpowrotnie zmienia. Specyficznym przejawem kulturowej fuzji jest łódzka kuchnia regionalna.

Drygle, leberka, angielka, żulik, grusconka i prażoki – na dźwięk tych słów serca wielu smakoszy zaczynają bić szybciej. Wszak nie może być przypadkiem, że wiele z łodzianizmów dotyczy właśnie kulinariów. W nazwach tych pobrzmiewają echa wielokulturowej przeszłości miasta.

Niekwestionowaną królową łódzkich potraw jest jednak zalewajka. Jadana była tak często, że przyjęło się powiedzenie: na śniadanie ziemniaki z zalewajką, a na obiad zalewajka z ziemniakami. Żytniemu zakwasowi, stanowiącemu nieodzowny składnik tego niebiańskiego dania, zawsze towarzyszą więc kartofle. Każda zaradna gospodyni, od Chojen po Bałuty, przyrządzała swoją wersję zupy. Czasem do garnka trafiała marchewka, suszone grzyby, a w bogatszych domach – kiełbasa lub skwarki ze świeżej słoniny.

Dziś potrawa ta jest inspiracją dla przewodników i edukatorów, którzy opowiadają o życiu w dziewiętnastowiecznej Łodzi, organizują gry miejskie, spacery, dyktanda i inne imprezy kulturalne. Bez wątpienia zupa ta jest ciągle jednym
z najpopularniejszych dań. Pozostaje tylko jedna niewiadoma – czy Reymontowi smakowała łódzka zalewajka?